Węzełek

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK
23-31 Beavor Lane LONDON W6 9AR
GRUDZIEŃ 2003. ROK 43.
NUMER 247

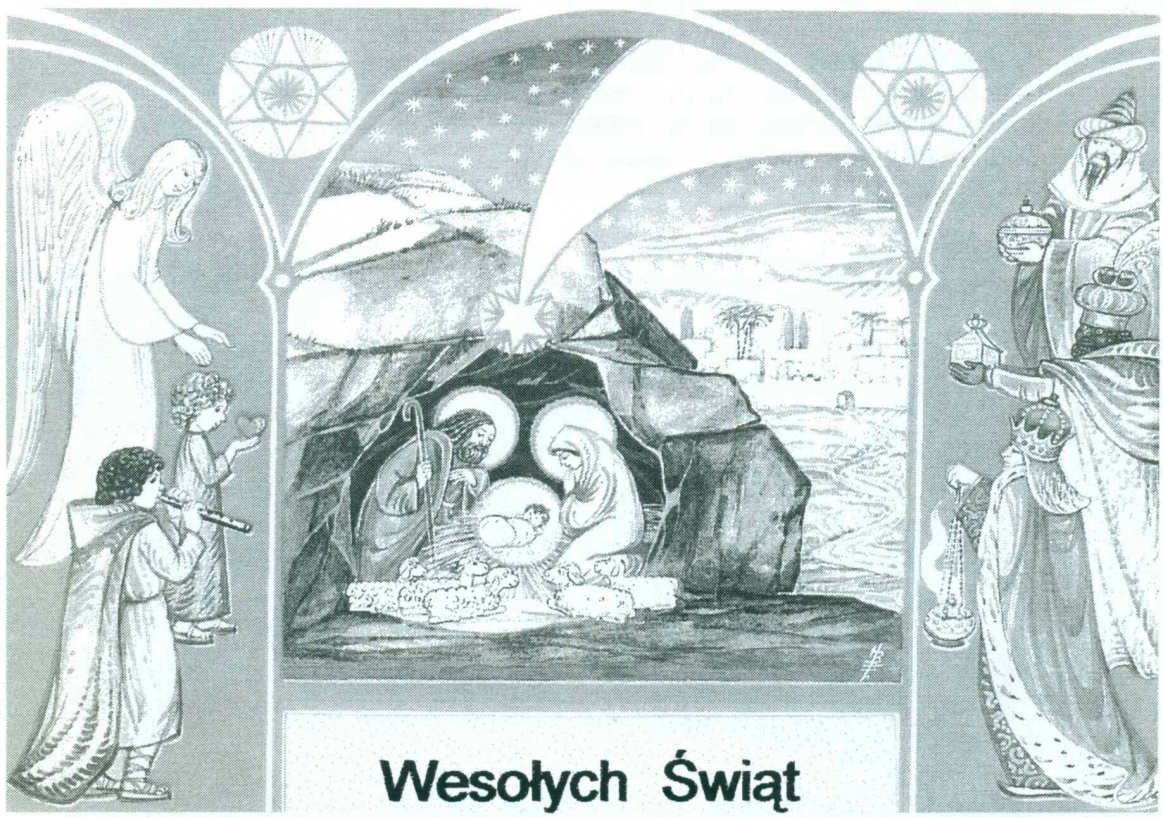

Wesołych Świąt
I
Pomyślności w Nowym Roku
życzy „Węzełek"

archiwum
harcerskie.pl

Śp. KS Kazimierz Grzymała hm

Tak się złożyło, że księdza harcmistrza Kazimierza Grzymałę, wieloletniego wikarego, a potem proboszcza parafii pw NMP Matki Kościoła na „polskim" Ealingu żegnaliśmy w miejscu i dniu otwarcia naszej Adastry. Wiele druhen z Anglii przyjechało do Fawley Court, Henley przed Adastrą, żeby wziąć udział w Jego pogrzebie.

Starsze z nas pamiętają te lata gdy na Ealing przyjechali młodziudcy księża Marianie i w parafii rozpalili ruch wśród młodzieży. Już w Anglii ksiądz Kazimierz uzyskał stopień harcmistrza. Przez wiele lat był kapelanem hufców londyńskich „Bałtyk" i „Warszawa" a specjalnie serdeczną opieką otaczał obydwa szczepy Ealingowskie. Brał udział w wielu zlotach i zjazdach, odwiedzał nasze obozy. Przeniesiony jako kapelan anglo-walijskiego domu starców do Cardiff, tęsknił za młodzieżą z którą lubił i umiał pracować. Pozostanie w naszej pamięci jako wierny przyjaciel.

ZJAZD OGÓLNY ZHPpgK i RADA NACZELNA

odbyły się w dniach 21-23 listopada 2003 w Fawley Court, Henley on Thames. Do chwili oddania Węzełka do druku, nie dotarły do nas szczegółowe sprawozdania; przeczytacie je w Ognisku i Wiadomościach Urzędowych.

Obrady płynęły gładko. Opiekę duchową roztaczał Naczelny Kapelan ZHP ks. hm. Z.Peszkowski z pomocą kapelanów Okręgów Kanady, W.Brytanii i USA - ks.hm. Z.Olbrysia, ks.hm. O.M.Ślepokury i ks.hm. W.Świerzbiołka. Skład władz naczelnych nie uległ zasadniczym zmianom. Rozszerzono skład Naczelnictwa o 2 osoby: hm. B.Bienias i hm. A.Szwagrza.

Najważniejszą decyzją było zwołanie Zlotu Światowego ZHPpgK w r.2004 w Polsce, w 60-tą rocznicę Powstania Warszawskiego. O tym więcej w następnym Węzełku.

Przy ołtarzyku MB Częstochowskiej i bł. ks. W.Frelichowskiego stoją od prawej: Naczelnik H-rzy hm. E.Kasprzyk, Przewodnicz,aca ZHPpgK hm. B.Zdanowicz, Naczelny Kapelan ks.hm. Z. Peszkowski Naczelniczka H-ek hm. T.Ciecierska oraz grono instruktorskie z Australii.

archiwum harcerskie.pl

„HARCERSTWO ŁĄCZY NAS"

Tegoroczna ADASTRA, wprawdzie 19-ta, ale w pewnym sensie jubileuszowa, bo właśnie upłynęło 50 lat konferencji instruktorek, (pierwsza, choć jeszcze nie nosiła tej nazwy, odbyła się w 1953 r.) odbyła się u Ojców Marianów w Fawley Court, Henley on Thames. Uczestniczyło w niej 45 druhen ze wszystkich Chorągwi oprócz Argentyny, w tym 31 z Anglii (G.K.H-ek i Chor. W.B.), 1 z Kanady, 6 z U.S.A., 4 z Australii i 3 z Francji. Zaczęłyśmy się zjeżdżać w piątek, już właściwie po ciemku. Rejestracją zajmowała się dhna Basia Janczyńska, prowadząca całą administrację; rozmieszczeniem w pokojach i kolacją (bo niektóre jechały cały dzień) dhna Ewa Jaśnikowska, a potem był kominek dla rozgrzania naszej harcerskości.

W sobotę rano, po modlitwie przy kapliczce pięknie wykonanej przez dhnę Małgosię Zajączkowską i podniesieniu sztandaru, dhna Naczelniczka oficjalnie rozpoczęła XIX ADASTRĘ wspominając poprzednie i dziękując druhnom z Chicago za wspaniałą organizację spotkania i przywiezione logo i albumy. Następnie poczynając od byłych Naczelniczek (a przybyło ich 4) wręczyła nam nowe krajki. Po odczytaniu nadesłanych życzeń i omówieniu programu, oddała głos dhnie Haneczce Świdlickiej, która zagaiła temat: „Co harcerstwo mi dało". Były to osobiste refleksje zakończone pytaniem jakie cechy trzeba w sobie wyrabiać i jak to można przekazać młodzieży, co było później dyskutowane w grupach.

Instruktorki z Australii pod wodzą dhny Weroniki Więckowskiej wprowadziły temat: „Czy instruktorki powinny być liderami". W głosowaniu większość uznała że tak, chociaż lista światowych liderów zawierała także negatywne typy. Potem dyskutowano w grupach nad sposobami wyrabiania cech wodzowskich.

Po obiedzie zwiedzałyśmy muzeum w Fawley Court. Z bogatym zbiorem starych rękopisów, druków i pamiątek narodowych zapoznała nas p. Anna Lipińska, obecny kustosz. Wizyta się przeciągnęła, tak że „przychodnię GKH-ek" przełożono na później.

Druhny z W.Brytanii przygotowały tradycyjne angielskie „Cream Tea" zaparzane z różnych gatunków herbaty i podane w pięknych porcelanowych filiżankach i „scones" z dżemem truskawkowym i bitą śmietaną.

Dhna Ewa Jaśnikowska zagaiła temat pracy w terenie. Druhny ze wszystkich Chorągwi mówiły o blaskach i cieniach swojej działalności i o tym, jak różnice kulturowe nas i rdzennych mieszkańców danego kraju wpływają na nasze postępowanie.

By nas trochę odprężyć, dhna Ania Kucewicz kazała każdej grupie przygotować pokaz-zagadkę na temat koloru, jak się okazało, kolorów tęczy i potem tęczowym walczykiem z wstążkami „swojego" koloru budować tęczę na „obelisku".

Po kolacji, ponieważ dhna Ania Wielogórska nie doleciała, bo utknęła w Moskwie, przeszłyśmy do pytań „przychodni", kiedy m.in. dhna Wanda Sokołowska mówiła o pracy referatu zuchów i o nowo wydrukowanej książce sprawności, którą przywiozła ze sobą i rozdała obecnym hufcowym.

Na kominku przygotowanym przez dhnę Anię Gębską, instruktorki z W.Brytanii. przekazały historię 60 lat działalności harcerek na swoim terenie , a pozostałe Chorągwie także mówiły o swoich początkach i działalności, tak że zapoznałyśmy się z historią Organizacji Harcerek poza Krajem, wszystko oczywiście przeplatne piosenkami.

Niedzielę rozpoczęłyśmy odczytaniem listu przesłanego faxem przez dhnę Anię Wielogórską na temat Regulaminu i spraw związanych z przesyłaniem stron ze zmianami, które drogą służbową powinny docierać do każdej druhny. Dhna Elżunia Tkaczyk zagaiła dyskusję nad tematami zgłoszonymi na tablicy „Co mi leży na sercu". Znalazły się tu: nieobowiązkowość nawet

archiwum harcerskie.pl

wśród instruktorek, nie odpowiadanie na listy i telefony, nie usprawiedliwianie się, hipokryzja jeżeli chodzi o alkohol i palenie, odsuwanie starszych instruktorek, trudności z kursami podharcmistrzowskimi, wstydzenie się noszenia munduru, zanik śpiewania zwłaszcza u zuchów. „Lekarstwem" na te bolączki jest oczywiście spojrzenie na siebie i swój przykład dla innych.

Msza św. - dhna Małgosia Zajączkowska rozdzieliła role, tak że Msza św, choć to normalna parafialna, była dla nas i przez nas prowadzona. Po obiedzie dhna Naczelniczka podsumowała obrady, podziękowała druhnom prowadzącym poszczególne sesje i wszystkim uczestniczkom ADASTRY za udział, spuściłyśmy flagę, pożegnałyśmy się i wiele z nas powiedziało sobie „do zobaczenia" za tydzień na Zjeździe Ogólnym.

hm Barbara Kowalewska

Od lewej rząd 1-szy: phm Anna Moschopoulos-Chałko USA, phm Urszula Grabowska WB, pwd Ewa Malinowska Aus, hm Anetka Blacharska Kan, pwd Zuzanna Green WB, hm Anna Kucewicz WB, hm Danuta Bromberg WB, hm Anna Gębska WB, hm Teresa Ciecierska GKH. Rząd 2-gi: hm Beata Pawlikowska USA, hm Elżbieta Tkaczyk WB/GKH, hm Alina Zbikowska,WB/GKH, hm Hanna Łasek Fr, hm Władysława Spławska GKH, hm Danuta Andersz GKH, hm Elżbieta Andrzejowska GKH, hm Barbara Kowalewska GKH, hm Zofia Kobyłecka USA, phm Izabela Kosińska USA.
Rząd 3-ci: hm Danuta Trojanowska WB, hm Bogumiła Broszczyk Aus, hm Wanda Sokołowska GKH, hm Weronika Więckowsk, Au,; hm Zofia Nowobilska WB, hm Hanna Terech Aus, hm Danuta Czerkas Fr, hm Ewa Petrusewicz WB, hm Maria Wylot WB, pwd Iza Jaśnikowska WB, hm Anna Swidlicka WB, hm Ewa Jaśnikowska WB/GKH, hm Jagoda Szulc WB/GKH, hm Bożena Laskiewicz GKH, hm Maria Szczepanek Fr, hm Teresa Łakomy-Szadkowska WB/GKH, hm Małgorzata Zajączkowska WB, hm Barbara Janczyńska WB, hm Lusia Bucka USA, phm Maria Bnińska WB, hm Bożena Laskiewicz WB, hm Sonia Raczkowska USA, hm Barbara Bienias GKH.

Uczestniczki nieobecne na zdjęciu: hm Monika Skowrońska,RH, phm Gabriela Stephens,WB, hm Krystyna Szwagrzak RH.

Aus - Australia; Fr - Francja; GKH - Główna Kwatera Harcerek; Kan - Kanada; USA - Stany Zjednoczone; RH - Rada Harcmistrzyń przy GKHek; WB - Wielka Brytania.

archiwum harcerskie.pl

4 naczelniczki: W.Spławska, E.Andrzejowska, D.Andersz i T. Ciecierska z instruktorkami z Australii. (Te z Antypodów to się lubią fotografować!)

CO MNIE DAŁO HARCERSTWO

Osobiste refleksje przygotowane na konferencję instruktorek.

Najkrótsza i najprostsza odowiedź na to pytanie brzmi: **styl życia oparty na wierze, że można i trzeba zmieniać świat na lepszy.** A wyraża to najlepiej moja ulubiona pieśń, napisana przez Druhnę Olgę Małkowską, „Podnóża moich gór":

...Lecz śmiało w górę wznieść skroń
i wierzyć, że mroków tych cień
słoneczną kryje gdzieś toń
i wielki jasny dzień!

Harcerstwo dało mi wiele różnych przeżyć i wspomnień. Przytoczę dzisiaj kilka momentów, które utkwiły mi w pamięci jako że ukształtowały moje podejście do „bycia harcerką". Proszę Druhny, kiedy będę mówiła o wartościach, aby nie interpretowały tego, co mówię jako przechwałki; wręcz odwrotnie, z biegiem lat coraz mocniej uświadamiam sobie jaka odległość dzieli mnie od ideału i tym bardziej pragnę do niego zmierzać.

Jedno z najdawniejszych moich wspomnień harcerskich pochodzi z kolonii zuchowej. Moja gromada zdobywała sprawność Bojowniczki. Pamiętam do dziś słowa piosenki gromady śpiewanej na melodię „Gdy szedłem raz od warty", chociaż potem już nie śpiewano tych specjalnie ułożonych do cyklu sprawności słów.

My dzielne bojowniczki służymy Polsce swej
i w każdej dnia godzinie trud swój niesiemy Jej
I dla niej tylko chcemy żyć, odważne, dzielne zawsze być
Ją zawsze kochać, zawsze czcić – bo Ona Matką nam.

Te słowa, które śpiewałyśmy w postawie na baczność, napełniły mnie dumą i wzbudziły we mnie świadome pragnienie służenia Polsce. Od tego momentu czułam się zobowiązana do tej służby. Świadomość, że w każdej chwili odpowiadam za wizerunek Polski w świecie towarzyszy mi nieustannie przez życie.

Chociaż zawsze lubiłam przebywać w plenerze i dobrze się czułam na łonie przyrody to tak naprawdę Przyrodę (przez duże P) odkryłam po raz pierwszy na kursie drużynowych. Była tam

archiwum harcerskie.pl

świetna gra w formie biegu, w której przemawiały do nas spotykane po drodze drzewa i inne okazy natury. Trzy siostry w białych szatach to były trzy brzozy a stary, zgarbiony staruszek ze zmarszczkami na czole to był pochyły dąb. Wtedy doznałam olśnienia, że Pan Bóg stworzył ten cały przepiękny, żywiołowy świat według jednego planu i że człowiek jest jego cząstką. Wszystkimi zmysłami chłoniemy harmonię Bożego stworzenia, jego ład i pokój. Cała ta mądrość zawarta jest w pięknej modlitwie świętego Franciszka:

Bądź pochwalony Panie ze wszystkimi Twoimi stworzeniami, szczególnie z panem bratem słońce, przez które dajesz nam dzień i nas oświecasz ... i Twoim jest ono wyobrażeniem. Bądź pochwalony mój Panie przez siostrę księżyc i gwiazdy, któreś poukładał na niebie ...przez brata wiatr, powietrze, obłoki i każdą pogodę, przez które karmisz swoje stworzenia ... przez siostrę wodę, która jest bardzo użyteczna, pokorna, cenna i czysta ... przez brata ogień, którym oświecasz noc, a który jest piękny, radosny, mocny i silny ... przez naszą matkę ziemię, która nas żywi i utrzymuje, i która daje nam różne owoce, kolorowe kwiaty i rośliny.

Boga poznajemy na wiele różnych sposobów ale myślę, że Bóg objawiony w dziele stworzenia jest szczególnie bliski harcerskiej duszy i zobowiązuje właśnie nas do przestrzegania ładu przyrody.

Drużynową zostałam dopiero po studiach. Objęłam drużynę z poza mojego terenu: 60 harcerek. Prowadziłam je przez trzy lata. Była to wspaniała grupa dziewcząt i praca wśród nich wniosła ogromne bogactwa w moje życie. Jednak, najcenniejsze co pozostało mi z tych lat – niby busola wskazująca kierunek – to przeświadczenie, że w każdym człowieku tkwi dobro, byleby je odnaleźć i zaktywizować. Właśnie jako drużynowa zrozumiałam, że służba bliźnim to nie tylko praca charytatywna na rzecz ludzi niepełnosprawnych lub potrzebujących ale również pozytywny stosunek do każdego człowieka i pomoc innym, aby realizowali dobro, które w nich jest.

Imperatyw pracy nad sobą przyjęłam wraz z pierwszą gwiazdką kiedy składając Obietnicę Zuchową zrozumiałam, że ta gwiazdka zobowiązuje mnie do tego, abym starała się być coraz lepsza. Kolejne gwiazdki i Przyrzeczenia – moje własne i te, które odbierałam od następujących po mnie harcerek – odnawiały i utwierdzały to zobowiązanie. W monografii o Andrzeju Małkowskim, Aleksander Kamiński poświęca wiele uwagi ćwiczeniom charakteru, które podejmował założyciel ruchu harcerskiego. Była to wytrwała, konsekwentna i trudna praca hartująca ciało i wolę tego wyjątkowego człowieka. Myślę, że dziś mamy nadal wielką potrzebę hartu woli – im bardziej świat się robi wygodny, tym większy sens ma praktyka różnych dobrowolnie podjętych czynów i wyrzeczeń – nie dlatego, że ktoś mi coś narzuca ale dlatego, że uczy mnie to samokontroli a przez to panowania nad sytuacją, i pomaga mi to być gotowym do służby kiedy zajdzie taka potrzeba.

Harcerstwo nauczyło mnie obowiązkowości i – co się z tym wiąże – szanowania czasu własnego i cudzego. Już na kursie zastępowych zrozumiałam, że zastępowa to taka, której powierzono wiele odpowiedzialności. Przede wszystkim, trzeba było dawać dobry przykład – obecności na zbiórkach, umundurowania, postawy, polskości. Nie tylko trzeba było przygotować i przeprowadzić zbiórkę zastępu ale jeszcze ją opisać w książce pracy. Trzeba było podtrzymywać ducha zastępu, przypilnować, aby harcerki i rodzice mieli odpowiednią informację. Pokazano mi również, jak prowadzić książkę kasową zastępu. Wpojono we mnie poczucie odpowiedzialności za dobro społeczne i obowiązek nie tylko uczciwego gospodarowania pieniędzmi zastępu ale i sumiennego rozliczenia się z przechowywanych pieniędzy. To właśnie jako zastępowa zrozumiałam, co to jest czyn: po pierwsze, trzeba coś robić i po drugie, nie można odkładać tego na jutro. Wtedy zrozumiałam również sens Zawiszy, jako wzoru postępowania harcerskiego: jak się do czegoś zobowiązałam, to muszę to wykonać i jest to sprawą honoru gdyż od mojego czynu lub jego braku zależni są inni.

Młodzież harcerska najbardziej sobie w harcerstwie ceni więzi przyjaźni, które powstają wskutek wspólnych przeżyć i doświadczeń. Jedna z drużyn, z którą byłam związana miała ulubiony obrzęd. Na zakończenie każdej zbiórki śpiewały pieśń „Związane węzłem", a kiedy był refren to kładły po kolei dłonie jedna na drugą: .

archiwum harcerskie.pl

Przyjaźń harcerska trwa całe życie właśnie dlatego, że jest oparta na wspólnocie stylu życia i ideałów, które wykraczają poza ramy doświadczeń jednego obozu lub okresu życia. Więź harcerska ma to do siebie, że jest stale żywa i można ją w każdej chwili podchwycić, niezależnie od różnicy wieku, miejsca zamieszkania czy temperamentu. Jako zuch na Zlocie z okazji 50.lecia powstania harcerstwa odczułam po raz pierwszy to, że jestem częścią wielkiego i potężnego ruchu ludzi dobrej woli i że w tym jednolicie umundurowanym i zdyscyplinowanym tłumie jestem bezpieczna i mogę liczyć na przyjaźń i pomoc.

Metodę harcerską poznałam na obozie-kursie podharcmistrzowskim a następnie, w pogłębionej formie, przez kurs korespondencyjny Głównej Kwatery Harcerek. Metoda nasza wydaje mi się wyjątkowo trafna i odpowiednia na każdy czas i każde warunki. Zresztą, modne dziś teorie menadżmentu stosowane w różnych organizacjach i korporacjach są jakby pożyczone z książeczki Druhny Grodeckiej. Dobrze, że wszystkie instruktorki jednakowo kształcą się w oparciu o tę metodę. Chciałabym zwrócić szczególną uwagę na zasadę wzajemnego oddziaływania, która uczy nas ciągłej otwartości na dobro płynące z drugiego człowieka. Takim dobrem może być korzyść z doświadczenia starszej instruktorki ale równie dobrze może to być sygnał od małego zucha czy dorastającej zastępowej. Chociaż harcerstwo jest organizacją o strukturze rozkazodawczej, jednak hierarchia nasza nie jest sztywną i możemy, w zależności od potrzeby i bez żadnej ujmy dla honoru, pełnić różne funkcje od Naczelniczki do Szeregowej włącznie. Nasz szary mundur godnie podkreśla naszą dyspozycyjność wobec potrzeb wychowawczych powierzonej nam młodzieży. Ta świadomość ogromnie wzmacnia naszą zdolność do skutecznej pracy w zespole. Taki przykład pracy zespołowej miałam niedawno na biwaku hufca kiedy udało się stworzyć atmosferę oblężonej Częstochowy i utrzymać ją wśród dziewcząt przez kilka dni trwania biwaku dzięki zaangażowaniu i umiejętnościom instruktorek z komendy.

Życie harcerskie jest dla mnie nieodłącznie związane ze śpiewem. Śpiew pasuje do każdej sytuacji i do każdego nastroju. Szkoda, że nasze harcerki coraz rzadziej śpiewają piękne, stare harcerskie piosenki, które mówią nam o wspólnych ideałach i marzeniach.! Jak tu się gniewać kiedy można śpiewać – tę prawdę poznałam dzięki harcerstwu kiedy, na pierwszym obozie pokłóciwszy się z inną harcerką z zastępu siedziałam zła i obrażona na cały świat. Śpiew to lekarstwo na zły humor a blask i ciepło ogniska raduje serca, łagodzi wzburzone umysły i jednoczy.

Stara harcerska zasada mówi nam, że w zdrowym ciele – zdrowy duch! Kilka lat temu pojechałam na obóz po wielu latach przerwy i ze świadomością, że ząb czasu nadgryzł dawną sprawność fizyczną. Jednak, moje obawy o kondycję rozwiały się już po kilku dniach – dawno nie czułam się tak dobrze jak po tym obozie! Życie rytmem przyrody, czyli: dnia i nocy, i następujących po sobie pór roku pomaga zachować równowagę. Jak będziemy odżywiać się zdrowo, dbać o to, byśmy miały dużo ruchu i wypoczynku, przebywać na świeżym powietrzu i wstrzymywać się od używek i praktyk nałogotwórczych to zachowamy zdrowie duszy i ciała. Taki jest właśnie sens życia obozowego.

Na koniec chciałabym powiedzieć, że harcerstwo dało mi otwartość na różnego rodzaju wyzwania. Myślę, że trudności trzeba traktować jako kolejną przygodę, która czeka na rozwiązanie. I, że ta przygoda może przynieść wiele dobra dla innych i dla mnie również. Bo życie jest daleką wędrówką a każdy dzień niesie nową przygodę:

Radość w przygodzie, w radości jest moc
Więc idźmy razem przez wicher i noc
Wabi nas w dal cały świat
W sercu tli żar młodych lat
Wielkiej przygody nadchodzi dzień!

Hm Anna Świdlicka

archiwum harcerskie.pl

CO SŁYCHAĆ W ZHR

IX Zlot Zuchmistrzowski w Łodzi (28-31.08) odbywał się pod hasłem „...Myśląc Ojczyzna..." W jego trakcie odbył się m.in. Wielki Przegląd Teatralny „Z baśniami i legendami po całej Polsce". Była też gra, której scenerią było miasto Łódź, nt. „Jak zuchom mówić o Polsce", a następnie kominek z Barbarą Wachowicz "Rzecz o Kamyku".

Kurs zuchmistrzowski na Łotwie W dniach 26-28 września 2003 r. członkinie zespołu ds. zuchów przy GKH-ek zorganizowały w Rydze mini kurs zuchmistrzowski na zaproszenie Łotewskiej Organizacji Skautowej. Skautki były bardzo zainteresowane przekazanymi przez nas informacjami, a wprost zachwyciły się systemem tęczy.

Dzień Polskiej Harcerki - W dniach 4-5 października odbyła się w Warszawie odprawa Komendantek Chorągwi i Komendantek Szkół Instruktorek Organizacji Harcerek. Naczelniczka Harcerek hm. Ewa Borkowska-Pastwa przedstawiła sprawozdanie z pracy G.K.H-ek za rok 2002/2003. Szefowa Zespołu ds. przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym hm. Beata Zawadzka - Feliksbrot omawiała działania jakie powinny podjąć chorągwie aby być przygotowanymi na różne sytuacje zagrożenia (np. powódź), w których możemy pełnić służbę. a zmierzające do powołania Pogotowia Harcerek.

Komendantki Chorągwi i Komendantki Szkół uczestniczyły także w podsumowaniu odbywającego się równolegle z odprawą w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego spotkaniu KAH-Y (Kręgu Anonimowych Harcerek), w którym brały udział byłe instruktorki z różnych stron Polski, także „Wędrowniczki po zachodnim stoku".

W niedzielę 5 października w Dniu Polskiej Harcerki uczestniczyłyśmy we Mszy Świętej za poległe i zmarłe harcerki oraz związałyśmy krąg przy historycznej tablicy z prawem harcerskim na. dziedzińcu Kościoła Św. Marcina.

Niektóre instruktorki uczestniczyły w spotkaniu instruktorek i harcerek przedwojennej Organizacji Harcerek w Domu Wspólnoty Polskiej. Szefowa zespołu ds. osób niepełnosprawnych phm. Maria Tkaczyk przedstawiła tam prezentację na temat programu "Pełnia" - działań podejmowanych w Organizacji Harcerek na rzecz osób niepełnosprawnych.

Na Dzień Polskiej Harcerki ukazał się nowy numer "Krajki" oraz nowa wersja strony internetowej Organizacji Harcerek www.harcerki.zhr.pl

24-26 października 2003 r. w Opolu Organizacja Harcerek zorganizowała warsztaty **„Ku Pełni"** dla tych, którzy są związani z osobami niepełnosprawnymi. Na warsztaty przyjechało ponad 60 uczestników: instruktorek i instruktorów, wędrowniczek i wędrowników, harcerek starszych, instruktorek i instruktorów HOPR. Zajęcia prowadzone były przez psychologów, socjologów, i innych ekspertów. Dla wielu uczestników były jedyną okazją wymiany doświadczeń z pracy z niepełnosprawnymi.

9 listopada 2003 roku odbyło się spotkanie Zespołu do Spraw Wychowania Patriotycznego i Dziedzictwa Narodowego przy Głównej Kwaterze Harcerek.
Spotkanie zdominowały dwa tematy: Obchody Akcji „Burza" (a w szczególności Powstania Warszawskiego) oraz praca nad programem patriotycznym, wypracowanym przez uczestniczki I Edycji Kursu Harcmistrzyń. Powstała koncepcja Obchodów 60 Rocznicy Powstania Warszawskiego i Akcji „Burza". Ważnym elementem tych obchodów będą uroczystości pod pomnikiem łączniczki w Józefowie. Będą one też świetną okazją do rozpropagowania i zdobywania przez harcerki sprawności „Więź Pokoleń".

Hm Magdalena Jędrzejewska HR

archiwum harcerskie.pl

14-16 LISTOPAD 2003 – Konferencja „Metoda zuchowa A.Kamińskiego – tradycja i teraźniejszość

: Pomysł zorganizowania w Roku Aleksandra Kamińskiego seminarium, w czasie którego zuchmistrze z różnych organizacji harcerskich mogliby wymienić poglądy na temat aktualności metody zuchowej, zaprezentować specyfikę i dorobek swojej pracy, wymienić doświadczenia w zakresie stosowania poszczególnych form i narzędzi wychowawczych, a także pogłębić wiedzę o życiu i twórczości Aleksandra Kamińskiego oraz historii ruchu zuchowego w Polsce pojawił się w zespole GK ZHP ds. harcerstwa polskiego za granicą mniej więcej rok temu. Wydawało się, że warto zaprosić do Polski przedstawicieli organizacji harcerskich z zagranicy, które w wielu krajach na Wschodzie i Zachodzie szerzą w środowisku mieszkających tam Polaków ducha polskości właśnie przez harcerstwo, a także że warto wykorzystać tę okazję do bliższego poznania, w jaki sposób pracują z najmłodszymi krajowe organizacje harcerskie. Dziś możemy powiedzieć, że był to strzał w dziesiątkę!

Konferencja odbyła się w Warszawie i Starej Dąbrowie w Puszczy Kampinoskiej. Spotkali się na niej zuchmistrze z ośmiu organizacji harcerskich – Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Harcerstwa Rzeczpospolitej, Stowarzyszenia Harcerskiego, Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza" Federacja Skautingu Europejskiego, ZHP poza granicami Kraju, Harcerstwa Polskiego w Republice Czeskiej, „Harcerstwa" z Białorusi i ZHP na Litwie.

W piątek 14 listopada sala kominkowa Głównej Kwatery zamieniła się od rana w sekretariat konferencji. Pierwsze przyjechały 3 druhny z czeskiego Zaolzia, niedługo po nich – samolotem z Manchesteru – druhna Oleńka Mańkowska i druh Leszek Żelazowski z ZHPpgK, (wkrótce dołączyła druhna Danka Pniewska), Od południa zaczynają meldować się kolejni uczestnicy – przedstawiciele chorągwi ZHP, delegacja z Białorusi, druhny z ZHR, ze Stowarzyszenia Harcerskiego, przedstawiciele „Zawiszy" (delagacja ZHP na Litwie przyjechała następnego dnia świtem).

O 15.00 w pobliskim Centralnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli odbyło się otwarcie konferencji. Ponad czterdziestu uczestników i przybyłych na inaugurację gości powitała zastępczyni naczelnika ZHP hm. Anna Poraj. Następnie zebrani wysłuchali referatu wiceprzewodniczącej ZHP hm. Wandy Czarnoty „Aleksander Kamiński – człowiek renesansu". Druhna Wanda w niezwykły sposób przedstawiła sylwetkę Aleksandra Kamińskiego, ukazując, jak wieloma sprawami zajmował się w swoim bogatym, pełnym różnych doświadczeń życiu, jak wiele spraw go interesowało, jak głęboko, do końca angażował się we wszystko, czego się podjął - jak bogatym wewnętrznie i wszechstronnym był człowiekiem.

Kolejnym punktem programu były wizyty na zbiórkach zuchowych. 3-5-osobowe zespoły udały się w różne strony stolicy – na Ursynów, do Śródmieścia, na Pragę Północ, Żoliborz i Bielany, gdzie uczestniczyły w zbiórkach 6 gromad zuchowych ZHP i po jednej - ZHR, SH oraz „zawiszackich" wilczków. Wszyscy mówili, że było to bardzo dobry pomysł – zanim zaczniemy dyskusję, zobaczyć jak dzisiaj w praktyce realizowana jest metoda zuchowa (albo - co zamiast niej). Gromady były różne, ale wszędzie dzieci bawiły się w coś lub w kogoś, wszędzie byli aktywni drużynowi i przyboczni, albo harcerze pomagający drużynowemu, oraz różnorodne formy pracy.

Zebranie 9 grup z różnych punktów w piątkowy wieczór w stolicy nie było łatwe, ale udało się i po 20.00 autokar z prawie 50 uczestnikami dotarł do Szkoły Instruktorskiej Chorągwi Stołecznej ZHP w Starej Dąbrowie w sercu Puszczy Kampinoskiej.

Wieczorem hm. Kuba Czarkowski, znany warszawski zuchmistrz, wraz ze swoim „pomocnikiem" phm. Sławkiem Postkiem, poprowadził kominek „Czy znasz Antka Cwaniaka". Ciekawym podsumowaniem wieczoru była odpowiedź druha Marka Wardęckiego (zuchmistrza z lat 50 i 60, autora podręcznika „Zuchy", kierownika Działu Zuchów Głównej Kwatery za czasów, gdy przewodniczącym ZHP był Aleksander Kamiński) na pytanie czy „Czy znał Antka Cwaniaka".? Antka Cwaniaka druh Wardęcki nie znał, ale sam przez Aleksandra Kamińskiego został nazwany właśnie Antkiem Cwaniakiem.

archiwum harcerskie.pl

Pierwszą część sobotniego przedpołudnia wypełniły referaty zaproszonych prelegentów: hm. Teresy Wieczorek „Wilczki i zuchy przez pierwsze dwadzieścia lat ruchu harcerskiego", hm. Franciszka Dębskiego (odczytany przez prowadzącego konferencje hm. Adama Czetwertyńskiego) „Społeczne tło tworzenia metody zuchowej przez Aleksandra Kaminskiego, hm. Róży Włodarskiej-Karweckiej „Męski i żeński ruch zuchowy w Warszawie lat 30-tych", hm. Sławomira Rudzińskiego „Metoda zuchowa w Związku Harcerstwa Polskiego",
oraz komunikat hm. Gabryjeli Zielińskiej „Wykorzystanie metody zuchowej poza ruchem harcerskim w pracy wychowawczej z dziećmi".

Następnie rozpoczęła się prezentacja doświadczeń z pracy z zuchami (wilczkami) w poszczególnych organizacjach. To był ten moment, kiedy mogliśmy dowiedzieć się o specyficznych rozwiązaniach stosowanych przez różne organizacje.

Okazało się, że w ZHR zuchy nie zdobywają sprawności. Zuchy-dziewczynki (w konferencji uczestniczyły przedstawicielki ruchu żeńskiego) realizują system tęczy - zadania z 5 „kolorowych" dziedzin (kolor fioletowy – życie w gromadzie zuchowej; niebieski – umiejętności potrzebne do życia w szkole, rodzinie; zielony – puszczaństwo, kontakt z naturą, przygoda z przyroda; żółty – wiedza o Polsce, innych krajach; czerwony – wiara, postawy, rozwój duchowy).
Wilczki w „Zawiszy", bazują na „Księdze dżungli" R. Kiplinga. Poznaliśmy elementy ich obrzędowości, Prawo Wilczka i Prawo Gromady, a także metody wzrastania wilczka (jest ich pięć: wstąpienie do gromady, okres „delikatnej łapki", Obietnica Wilczka, zdobywanie gwiazdek (dwóch) i dopiero po nich (!) zdobywanie sprawności. (indywidualnych). Stowarzyszenie Harcerskie zakończyło właśnie opracowywanie nowych wymagań swoich sprawności zuchowych. Jest tam podział na grupy tematyczne, a poszczególne punkty wymagań określają postawę, wiedzę, umiejętności i zadania, jakie zuchy muszą wykonać, aby otrzymać sprawność.

Interesujące były prezentacje organizacji spoza Polski, przybliżające warunki w jakich działa harcerstwo w różnych krajach, jego zadania i problemy. W ZHPpgK szczególnie zainteresowała nas praca z „maluchami" w wieku przedzuchowym. Wysłuchaliśmy też informacji o pracy gromad dziewczęcych i chłopięcych, o sprawnościach, których nie ma w naszych regulaminach, o tym, że konkretne rozwiązania dopasowywać trzeba do istniejącej w poszczególnych krajach rzeczywistości i tego, że praca prowadzona jest przecież z dziećmi z rodzin czasem od 2-3 pokoleń mieszkającymi poza Polską. Dlatego m.in. dodano do Prawa Zucha nowy punkt „Zuch mówi po polsku". Harcerstwu na Białorusi przychodzi odradzać polskość wśród miejscowych Polaków w trudnych warunkach politycznych i gospodarczych, ale pracują, organizują we wrześniu zuchowy „Start", złazy, festiwale piosenki, kolonie. Na Litwie gromad zuchowych jest niewiele, to cały czas jeszcze etap tworzenia własnych rozwiązań. W Czechach zaś problemem jest coraz mniejsza liczba dzieci w młodszych klasach polskich szkół – ale nawet tam gdzie jest ich szóstka – prowadzi się pracę zuchową, a zuchy biorą udział w przedsięciach całej organizacji – złazach, rajdach, festiwalach piosenki.

Na niedzielnej giełdzie uczestnicy mogli przedstawić swoje materiały programowe. Stoisko Harcerskiego Biura Wydawniczego „Horyzonty", zaprezentowało książki A. Kamińskiego i o A. Kamińskim oraz wydawnictwa przydatne w pracy z zuchami. Był również czas na uważne obejrzenie wystawy o „Kamyku", przygotowanej przez muzeum Harcerstwa.

Było to pierwsze robocze spotkanie w tak szerokim gronie reprezentantów różnych organizacji harcerskich z Polski i spoza kraju, poświęcone konkretnemu tematowi. Spotykamy się czasem na uroczystościach państwowych czy religijnych, ktoś kogoś zaprosi na zlot, ale tak na dłużej, żeby wspólnie popracować, pobyć ze sobą...? Tym razem był czas na wspólną pracę, na pytania i odpowiedzi, na wymianę doświadczeń i dochodzenie do wspólnych wniosków. Takie merytoryczne, poświęcone konkretnemu tematowi spotkania są potrzebne. Zobaczyliśmy, co nas różni, co może być źródłem inspiracji, ale też co nas łączy. Że potrafimy się razem bawić, ale też uszanować swoja odmienność. Że wszyscy, choć czasem w różny sposób, chcemy wychować młodego człowieka. I pokazało to, o co tak mocno apelował zawsze Alekasander Kamiński - że można się pięknie różnić!

hm. Halina „Misia" Jankowska (kierowniczka zespołu GK ZHP
ds. harcerstwa polskiego za granicą, jedna z organizatorów seminarium)

archiwum harcerskie.pl

Konferencja
„Metoda zuchowa Aleksandra Kamińskiego – tradycja i teraźniejszość"
Warszawa - Stara Dąbrowa, 14-16.11.2003 r.

KONFERENCJA „KAMYKOWA" W POLSCE

Nasza stała korespondentka z ZHP, dhna Misia Jankowska, tak się przejęła tą konferencją, której współorganizatorką była z ramienia Zespołu GK ZHP ds. Harcerstwa Polskiego za granicą, że poświęciła jej całą stronę przeznaczoną na wieści z ZHP. Wobec czego ja się ograniczę do personalnych refleksji; sprawozdanie formalne zainteresowane dhny znajdą w aktach GKH-ek.

Pojechałam na tą konferencję trochę z przypadku (daty kolidowały z naszą Adastrą, co uniemożliwiło wyjazd Referentki Zuchów), trochę przez pomyłkę (dhna Naczelniczka, sądząc zapewne po ilości zmarszczek na mojej twarzy, sądziła że jestem co najmniej wychowanką, jeśli nie współpracowniczką Kamińskiego). Skorzystałam z propozycji z radością, bo chociaż Kamińskiego osobiście nie znałam (w harcerstwie przed wojną byłam 3 tygodnie, do wejścia wojsk sowieckich do Nowogródka) ale jestem jego wielką wielbicielką, na jego metodzie zuchowej wychowałam się w Indiach i pracuję nią do dziś dnia.

Obawiając się, żeby moje zjawienie się nie zrobiło wrażenia iż ZHPpgK to same antyki, uprosiłam dhnę Naczelniczkę o dodanie mi młodszej delegatki. Hm Oleńka Mańkowska okazała się bardzo pomocna pod każdym względem, a przy tym była doskonałym, pełnym humoru kompanem. Wraz z delegatem organizacji męskiej, hm Leszkiem Żelazowskim, przylecieli z dalekiego Huddersfieldu (wylot o świcie!), przegadali dzień i noc i mimo tego Leszek (podobno) jako jedyny ochotnik stawił się na ranny spacer po puszczy Kampinowskiej o 6-ej rano w sobotę. Ja też miałam nieprzespaną noc przed wyjazdem, bo z pomocą nieocenionej dhny Basi Bienias, wspaniałego sąsiada Marka J. i gości z Polski kleiliśmy zamówioną przez organizatorów „wystawkę" – ale przyjechawszy do W-wy dzień wcześniej, zdążyłam się odespac. Dołączyła do nas dhna Hanka Szymner, z hufca Podhale w N.Jorku a obecnie przebywająca w Polsce.

W piątek na Konopnicką doholowała mnie kuzynka, hm Ilona Pniewska. Gdy reszta zjeżdżających się raczyła się kawą pod opiekuńczymi skrzydełkami dhny Misi, ja utknęłam w księgarni, która rządzi dhna Jana – mnóstwo pięknych wydawnictw! Wyszłam z ciężką torbą i lekką portmonetką. Na oficjalnym otwarciu świetny referat hm. Wandy Czarnota – „A.Kamiński człowiek renesansu", który – jak stwierdziła Oleńka – nadał nastrój i atmosferę całej konferencji.

Potem wizyty na zbiórkach zuchowych różnych organizacji – ja wylądowałam w ZHR na Ursynowie, w żeńskiej gromadzie Poszukiwaczy Kwiatu Paproci, hufiec H-ek „Studnia". Gromada była liczna, zuchy b. aktywne i przejęte, drużynowa przew. Anna Zając miała do pomocy 3 przyboczne, z których jedna podobno przyjeżdża z Częstochowy! Tematem był fragment powieści „The Lion, the witch and the wardobe" – przepraszam, nie pamiętam jak brzmi polski tytuł. Niestety, byliśmy ostatni na trasie, musieliśmy zbierać innych autobusem i dh. Adam wyrwał nas przed końcem zbiórki.

Po przyjeździe do Szkoły Instruktorskiej Chorągwi Stołecznej ZHP w Starej Dąbrowie, w sercu puszczy Kampinowskiej, na pierwszym kominku prowadzonym przez hm Kubę Czarkowskiego i phm Sławka Postka mieliśmy konkurs „Czy znasz Antka Cwaniaka. To chyba Sławek przyznał mi się, że przed kominkiem przeczytał „Antka" 7 razy! Ja tylko raz – ale i tak moja grupa nie wyszła najgorzej. Nasz portret Antka nie zyskał uznania, ale dostaliśmy „top marks" w pokazach historycznych; Unia Lubelska to miał być najtrudniejszy temat.

W sobotę 5 referatów – o nich pisze Misia – a potem miały głos poszczególne organizacje. To było dla mnie bardzo ciekawe, ale – ku mojemu zdumieniu – i Przewodniczący konferencji dh Czetwertyński podkreślił w podsumowaniu, że po raz pierwszy się dowiedział co robią Zawiszacy.

Według zaleceń organizatorów przywieźliśmy tą „wystawkę" i trochę naszych wydawnictw, cyklów i danych statystycznych. Wiedząc z długiego doświadczenia, że słowo mówione jednym wpada w uszy, innym leci koło uszu, oraz o tym jak nie wiele większość młodych instruktorów w Polsce wie o ZHPpgK, przygotowałam z pomocą rodziny Oleńki 50 egz. ulotki, do rozdania uczestnikom. Naszą prezentację oparłam na wystawie; 1-sza plansza = ZHPpgK – mapka terenów objętych dawniej i dziś, zdjęcia z wszystkich chorągwi. 2-ga = historia: jak metoda Kamińskiego

archiwum harcerskie.pl

dotarła do nas w Persji, Indiach i Afryce, za pomocą instruktorów odkomenderowanych z armii gen. Andersa, a do Anglii przywiózł ją członek kamykowego „Kręgu Ognia", dh Wacław Śledziewski. Plus historyczne zdjęcia pierwszych kolonii i kursów wodzów zuchowych które prowadziliśmy dla młodzieży z Niemiec, tzw. Dipisów. Na 3-ciej planszy obecne zdjęcia z przeróżnych cyklów sprawnościowych, a na 4-tej – na specjalne zamówienie – Skrzaty.

Nasze wydawnictwa szybko się rozeszły. Młode instruktorki przybiegały po książeczki do gwiazdek a specjalni do zdobywania słoneczka; starsze zainteresowały się śpiewnikiem. Materiały dotyczące Skrzatów i angielskich Rainbow Guides oddałyśmy organizatorom, bo myślą o rozszerzeniu zuchów na dzieci przedszkolne. Wystawę zabrała Misia żeby ją przekazać do Muzeum Harcerskiego.

Warsztaty w 4 grupach: 1) Prawo i Obietnica, 2) Zuchowe formy pracy 3) Gwiazdki i sprawności 4) Zuchowe kolonie. Trudno streścić w paru zdaniach. Wieczorem Mszę Sw. odprawił ks. Roland a wieczorny kominek to głównie pląsy i śpiewy. Jako osoba wybitnie niemuzykalna, nie wiele z niego skorzystałam.

W podsumowaniach Leszek słusznie zauważył że na konferencjach najwięcej się korzysta z rozmów i kontaktów między oficjalnymi zajęciami. Oleńka chwaliła referaty. Ja podziwiałam sprawność i cierpliwość organizatorów. Brakowało mi wydruków omawianych materiałów, które bardziej się przydają, niż robione na kolanie notatki; z moich angielskich biurowych konferencji przywykłam wracać z teczką takich „hand outs". Wyraziłam radość, że spotkaliśmy się 8 organizacji razem i smutek, że jednak ciągle działamy osobno. Rożnorodność metod jakimi pracujemy jest dobra, ciekawa i odświeżająca, ale cele ku którym dążymy są takie same, więc co nas nadal dzieli? Pięknym zakończeniem konferencji było złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobie Kamyka na Powązkach. Rozjechaliśmy się z notesami pełnymi adresów; ja również z wieloma obietnicami zdjęć i tekstów referatów (przyszedł 1 – od dha Rudzińskiego – dziękuje!)

Nasza Betlejemska Jarzębina (ten „Znicz" ma dobry wywiad!) już się pyta w liście jak się przyda nasze sprawozdanie z konferencji. Nie wiem. Konferencje nie są po to, żeby coś ustalać czy załatwiać, ale żeby poruszać do myślenia i ułatwiać kontakty. Namawiam redaktorkę, żeby w następnych Węzełkach napisać więcej o tych różnych naszych organizacjach. Jeśli przyjdą obiecane referaty, może uda się z nich część umieścić w „Ognisku". Oleńka i Leszek obiecali napisać do „Na tropie". Część przywiezionych książek przyda się w referacie zuchów. A jeśli nawiązane znajomości przerodzą się w przyjaźń, to będzie korzyść największa.

Danka Pniewska

archiwum harcerskie.pl

XII ZŁAZ SENIORÓW ZHP W BIAŁYMSTOKU 21 – 24 VII 2003.

Białystok. Stoimy w czworoboku na ogromnym placu. Przed nami lśni białością i zachwyca architekturą Pałac Branickich. Słońce chyli sią ku zachodowi i upał staje się znośny. Właśnie młodziutka drużynowa z Supraśla składa raport – melduje dhnie hm T.Hernik, zastępcy Naczelnika, ilość obecnych: 363 osoby. Wybrałam się jak i w ubiegłym roku na ten doroczny Zjazd Seniorów, bo dużo mnie z nimi wiąże. Większa część „otarła się" o harcerstwo między wojnami, a ja jestem jego wychowanką.

Sam Białystok zmienił się nie do poznania. Centrum Pałacowe z ogromnym, pięknie utrzymanym parkiem i połączonym z nim miasteczkiem uniwersyteckim nadaje miastu wielko-miejski charakter. Zachwycił mnie pomnik dla Wojsk Polskich walczących na Zachodzie, szero-kie wysadzane drzewami ulice i piękne kościoły.

Po raporcie zwiedziliśmy kilka sal w pałacu, gdzie obecnie mieści się Rektorat i Senat Uniwersytetu. Są one utrzymane w stylu 17 – 18 wiecznym. Jesteśmy zakwaterowani w pokojach studenckich Akademii Medycznej. Wszędzie schludnie i bardzo czysto.

Od rana następnego dnia wycieczka do Białowieży, największa atrakcja naszego tu pobytu. Dzielimy się na grupy +/- 40 osobowe (jeden autobus). Tym razem pod komendą instruktorów Chor. Białostockiej, którzy służą nam za przewodników. Przejeżdżamy do Hajnówki piękną drogą wśród lasów (obrzeża puszczy). W Hajnówce zwiedzamy kościół Podwyższenia Krzyża św. Kościół zbudowano w 1963 r. (za władzy komunistycznej) jako remont istniejącej kaplicy. Setki kościołów zostało w Polsce w tym okresie tak zbudowanych. Kościół jest nowoczesny, ma ładne witraże i organy – odbywają się tam koncerty.

Idziemy następnie do prawosławnego Soboru, też nowoczesnego (oddany do użytku w 1983 r.) o bardzo pięknym wystroju, gdzie słuchamy przy setkach jarzących się świec koncertu chórów gregoriańskich. Odbywają się tu co roku Międzynarodowe Festiwale Muzyki Cerkiewnej. Stąd krótki przejazd do Białowieży, gdzie pierwsze kroki kierujemy do kościoła. Niezwykle oryginalny ołtarz główny ze splecionych w artystyczny sposób korzeni drzew, jak również konfesjonały z pni wiekowych drzew. Ks proboszcz opowiada krótką historię kościoła.

Wreszcie puszcza, rezerwat żubrów, które patrzą dość ponuro, zapewne nie podoba im się zamknięcie. Oglądamy również wilki i tarpany (małe koniki). Jest gorąco, ale wszyscy żwawo śpieszą, żeby wszystko zobaczyć. Autobus podwozi nas do skraju Puszczy skąd idzie się szlakiem najstarszych wielowiekowych królewskich dębów, z których każdy ma swoje królewskie imię. Wracamy na polankę, gdzie już pali się wielkie ognisko. Witamy dha Przewodniczącego ZHP hm J. Ketnera, który bardzo swobodnie zabrał się z nami do jedzenia pieczonych kiełbasek

Niestety nie było czasu na zwiedzenie Muzeum Przyrodniczego, ani na jazdę kolejką wąskotorową z Hajnówki do Tupola. Zostaliśmy obdarzeni literaturą na temat rezerwatu oraz drewnianym żubrem z napisem Białowieża, który będzie nam przypominał tę niezapomnianą wycieczkę. Wspomnę tylko, że spory o powiększenie rezerwatu ciągle trwają. Ludność Hajnówki zatrudniona w przemyśle leśnym protestuje przeciwko powiększeniu rezerwatu – Ekolodzy, nie tylko polscy, ale i europejscy domagają się powiększenia.

Po powrocie do Białegostoku mamy do wyboru spotkanie poetycko muzyczne lub „harcowanie na parkiecie" – ja zostałam zaproszona przez Krąg Seniorów z Leszna i hm Felę Krzymińską na pogawędkę i poczęstunek. Krąg ten odwiedził parę lat temu Londyn i stąd nawiązała się przyjaźń.

Dzień drugi rozpoczął się zwiedzaniem Białegostoku – najważniejszym obiektem był kościół Św. Rocha stojący na wzgórzu ze zdaleka widocznym pomnikiem: bardzo wysokimi metalowymi krzyżami oplecionymi stalowym łańcuchem. Pomnik symbolizuje Golgotę Wschodu – polskich

archiwum harcerskie.pl

zesłańców na Sybir. Wokół pomnika kamienne obudowanie na 1½ metra, na którym widnieją nazwiska całych rodzin wywiezionych w latach 1940–tych. Ksiądz Proboszcz przemawia do nas wzruszająco – po czym następuje zwiedzanie kościoła i małego muzeum polskiej martyrologii, oraz złożenie kwiatów na na grobie nieznanego Sybiraka.

Autorka w odwiedzinach u Kręgu seniorów z Leszna.

Teraz wyruszamy „Szlakiem Polskich Tatarów", ale przed tym zatrzymujemy się w Sanktuarium Maryjnym Święta Woda. Źródełko wytryska ze skały – obok pokaźny kościół. Zmieniają się przewodnicy i głos zabiera polski Tatar hm Stefan Mustafa Muchowski.Opowiada b. interesująco skąd się wzięli w Polsce Tatarzy. Już w 14-tym wieku zaczęli się osiedlać w Wielkim Księstwie Litewskim i powoli przenosić się na ziemie polskie w powiatach Mińskim, Owruckim i na Suwalszczyźnie. Byli narodem bardzo walecznym i stopniowo Polacy zaczęli formować z nich „chorągwie", które odznaczały się nieustraszoną walecznością i często stanowiły podczas bitew ochronę królów. W okresie stanisławowskim było Tatarów w Polsce około 50 tysięcy. Zachowywali stale swoją mahometańską religię i obyczaje, ale stopniowo przez małżeństwa i stałe obcowanie między Polakami wsiąkali w polskość – i za zasługi często dostawali w nagrodę ziemię oraz przybierali polskie nazwiska. Dhna Genia Sternal z Leszna uzupełniła to swoimi ciekawymi wiadomościami.

Dojeżdżamy do wioski Bohoniki, w której znajduje się meczet mahometański – niewielki domek malowany na zielono z kopulastą wieżyczką. Wchodząc zdejmujemy obuwie (na podłodze dywany). Na ścianach wiszą cytaty z Koranu, a sam Koran, otwarty na stoliku w środku Sali. Osobne są pomieszczenia dla kobiet i mężczyzn do modlitw. Obecnie z meczetu korzysta 4 rodziny tatarskie. Niedaleko meczetu znajduje się cmentarz t.zw. „Mizir". Piękne granitowe i marmurowe pomniki o polskich nazwiskach, ale na każdym gwiazda z półksiężycem.

Jedziemy do Supraśla, po drodze zatrzymujemy się, by złożyć kwiaty na grobie drużynowego i zmarłych harcerzy. Zwiedzamy odbudowującą się cerkiew prawosławną i zespół klasztorny Bazylianów ufundowany przez hetmana Chodkiewicza. Zastanawiająca jest ilość prawosławnych cerkwi, lecz to małe miasteczko kiedyś było dużym centrum kulturalnym.

Wieczorem pożegnalne ognisko. Śpiewy i występy taneczne młodzieży były na wysokim poziomie. Nazajutrz Msza św. w Bazylice Mniejszej Wniebowzięcia N.M.P. z okolicznościowym kazaniem, poczym na placu przed Pałacem apel i zakończenie.

Serdecznie dziękuję Druhnom z Lublina: hm Jadzi Kowalskiej przewodniczącej Kręgu Lubelskiego za zaproszenie, transport i opiekę i hm Heli Pietrzak, która była moim Aniołem Stróżem podczas pobytu w Białymstoku. Dzięki nim przeżyłam kilka niezapomnianych dni.

hm Ela Andrzejowska

archiwum harcerskie.pl

NOWE WYDAWNICTWA

MYŚMY TUTAJ SZLI Z . . . – Helena Nikiel. – Biblioteczka „SYBIRAKA", Białystok 2002

Praca nagrodzona w Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. św. Maksymiliana Kolbe. Wspomnienia autorki z pobytu w Kazachstanie, Iranie, Indiach i Afryce. Przystępnie opisane losy Polaków w czasie drugiej wojny światowej: pierwsze dni wojny na Kresach Wschodnich, okupacja sowiecka, deportacja do Rosji, mordercza praca przy budowie „żelaznej drogi", dotarcie do wojska polskiego i ewakuacja, potem Teheran, Ahwaz, Karachi i parę lat względnie spokojnego życia w Afryce Wschodniej – szkoła, harcerstwo. I wreszcie powrót do Polski. Droga znana wielu z nas, z przeżyć własnych lub opowiadań rodziny, lecz w jej licznych opisach zawsze znajdujemy nowe, ciekawe szczegóły.

HARCERSTWO U PROGU CYWILIZACJI XXI W. – hm. Jerzy Szymański- Wyd. ZHP Harcerski Ośrodek Kształcenia Turystów Wodnych, Poznań 2002.

Poradnik dla drużynowego, mówiący jak przystosować naszą młodzież do olbrzymich zmian cywilizacyjnych jakie są następstwem rewolucji naukowo-technicznej, przy jednoczesnym zachowaniu celów, ideałów i tradycji harcerskich. Książka napisana z myślą o młodzieży starszej – wędrowniczki, starsze harcerstwo. Autor był członkiem władz Polskiego Związku Żeglarskiego i Ligi Morskiej, oraz kierownictwa Drużyn Wodnych chorągwi wielkopolskiej, ale książka nie ogranicza się do tematyki wodnej. „Szczury lądowe" też znajdą w niej wiele pomysłów na uatrakcyjnienie i unowocześnienie naszych programów.

BYŁ TAKI ŚWIAT . . . - Halina Donimirska-Szyrmerowa – Wyd. CYKLADY, Warszawa 2003

Pięknie i starannie wydana książka, w twardej oprawie, z licznymi ilustracjami. Opisuje świat polskich ziemian w Prusach Wschodnich odciętych w r. 1920 od Polski; ich zmagania i walki o prawo do zachowania polskości po włączeniu do Rzeszy i późniejsze problemy w czasie wojny i okupacji niemieckiej. Wspomnienia jednej wielkiej rodziny, ale dobrze udokumentowane i podbudowane tłem historycznym. Dla mnie fascynujące, bo mało znane.

KAMIENIE NA SZANIEC – Aleksander Kamiński – Wyd. NASZA KSIĘGARNIA Warszawa 1999. Piękne wydanie, opatrzone dużym wstępem B. Wachowicz i licznymi fotografiami. Dzieje bohaterskich harcerzy z Szarych Szeregów, spisane przez autora na gorąco, z zapisków jednego z nich. **ABSOLUTNIE KONIECZNE** dla każdej drużynowej w roku 60-tej rocznicy Powstania Warszawskiego i przed Zlotem Światowym ZHPpgK w Polsce. Do Londynu sprowadziła je specjalnie na rok Kamińskiego księgarnia PMS – 238 King Street, London W6 0RF Tel / Fax - 44 (0)20 8748 5522

D.P.

16 listopada 2003 – uczestnicy Konferencji Zuchowej przy grobie hm. Aleksandra Kamińskiego.

archiwum harcerskie.pl

Instruktorki piszą ....

Druhna Ewa Gieratowa, Bethlehem, USA tak się przejęła perspektywamy internetowego harcerstwa, że i do Węzełka próbowała pisać pocztą elektroniczną. Nie wiemy czy wina leży po stronie nadawcy czy nieudolnego odbiorcy, ale nie wiele z tego listu udało się nam odczytać.

M.in. Ewa pisze: - „Betlejemskie Światło Pokoju 2003 – Czy zdobędziemy osobiste wiadomości o tym, jak się rozchodziło i wymienimy je z życzeniami na Dzień Myśli Braterskiej 22 luty 2004..." Danka P. będąc osobą starej daty, po internetach nie szukała, chwyciła za słuchawkę – no i macie jej osobiście zdobyte wiadomości poniżej:

Druhna Halina Szafrańska, Szczecin (telefonicznie do DP) – Inicjatorem Betlejemskiego Światła Pokoju są skauci austriaccy, którzy je po raz pierwszy zapalili w grocie betlejemskie w 1985 r. Z Izraela przewożone jest do Wiednia, a stamtąd do innych krajów. (Fama głosi, że w tym pierwszym zapalaniu uczestniczył skaut izraelski i palestyński, ale głowy za to nie damy!). Delegacja ZHP przejmuje światełko od skautów słowackich na przejściu granicznym w Łysej Polanie, niesie je najpierw do kaplicy na Głodówce, potem do Krakowa, Warszawy i innych miejscowości. Jest to świeca chroniona lampionem. Przekazywanie odbywa się bardzo uroczyście – w kościołach, na placach miejskich, przy ogniskach... odbierają je delegacje Chorągwi i hufców i wiozą do swoich jednostek, ale też obdarowują nim wszystkich obecnych na uroczystości. Do Szczecina w tym roku ma dojść 22 grudnia, będzie ognisko na placu przed katedrą. W Warszawie harcerze niosą światełko do pałacu prezydenta, kancelarii premiera, do Sejmu i Senatu i do wielu organizacji współpracujących z harcerstwem. Następnie wędruje ono na Litwę, Białoruś, Ukrainę i do Rosji. Starają się, aby przed Bożym Narodzeniem zabłysnęło wszędzie jako symbol braterstwa ludzi i pragnienia życia w pokoju.

No a teraz kochane Czytelniczki chwyćcie za pióro i napiszcie co Wam na ten temat wiadomo. Albo i na inny – bo na listy mamy posuchę...

SUPEŁKI

G.Backiel	$ 20	A.Bańkowska	$ 5
M.Bielska	Ł 3	L.Bucka	Ł 8
K.Drozdowska	$ 5	A.Jachulska	$ 5
Z.Kobyłecka	$ 5	F.A.Konieczna	Ł 2
E.Link	Ł 6	B.Marczuk	$ 5
A.Mazurkiewicz	Ł 1	E.Morgan	Ł 1
A.Potempa	$ 5	Z.Raczkowska	Ł 8
B.Wiącek	$ 5	T.Wiącek	$ 10
A.Wyrwicz	$ 5	M.Zuchowicz	$ 5

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ

PRZYPOMINAMY:
WĘZEŁEK - pismo instruktorek – wychodzi już 43 lata – zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Redaktorka - hm Halina Śledziewska
Wydawca - Główna Kwatera Harcerek pgK - 23-31 Beavor Lane, London W6 9AR
Wezelek@zhp.org.uk

archiwum harcerskie.pl